

MNIJ WIĘCEJ (104)



Foto: Zofia Mikula

Poezja yuppies

Pod egidą łódzkiego oddziału Stowarzyszenia Pisarzy Polskich zaczęła ukazywać się w Bibliotece Arterii nowa seria tomików pod nazwą „Forum Młodej Literatury”. Wyszły do tej pory dwa zbiorki. Pierwszy Szymona Domagały-Jakuć (rocznik 1980) pt. „Hotel Jahwe” i drugi, Rafała Krause (rocznik 1986), zatytułowany „Pamiętnik z Powstania”. Redaktorem obu tomików jest Przemysław Owczarek, a więc wszystko wygląda nader obiecująco.

LESZEK ŻULIŃSKI

Mój tekst nie będzie wchodził w szczegóły, bowiem chcę na tej stroniczce „opowiedzieć” oba tomiki, warto je jednak nawet krótko zasygnalizować, gdyż obaj młodzi autorzy wzbudzają zainteresowanie.

Jakuć... Dawno nie czytałem wierszy tak zbuntowanych, ale buntem celnym i mądrym, tym, jaki niemal wszyscy w sobie nosimy, lecz boimy się nim – jak czarne owce – odróżniać od stada. Jakuć przełamuje wszelkie konformizmy i kindersztuby, jest po prostu do bólu odważny w swej szczerości i mówi o sprawach, o jakich większość z nas mówić się boi. Oto jeden z wyimków tego tomiku: *Teraz jesteś, kraju antykomunistyczny bez komunistów / teraz jesteś, kraju antysemitów bez Żydów / teraz jesteś, kraju wskazujący obcych, których banki miały zliżać Twoje / zalezione dziewictwo / tymczasem powinieneś bić na alarm, Twój nadchodzą z pochodniami i rydzem // gdyż jeden rydz starczy, by wytruć połowę Ciebie / stałaś się krajem złych zbliżeń, Polsko piany / u Ciebie podległość wójta plebanowi / kłamie rzymska Pani i ryje przeciwko Tobie, Polsko / chwytą Twoje połacie, ponieważ się boisz.*

Obrazoburstwo? moim zdaniem raczej patriotyzm, który się stanie, ku któremu – jak po grudzie – mierzymy. Ale pal już licha patriotyzm – Jakuć wkracza na całe terytoria przemian i pokazuje, jak fronty dwóch światów, dwóch epok wchodzi z sobą w szranki. Najbardziej przejmujący jest tu background religijny, który od wieków formatował porządek społeczny, etykę, cały ten wielowiekowy ład, a dziś coraz

mocniej nie zaspokaja oczekiwań ludzi wrażliwych i myślących, nie rymuje się rzeczywistością, nie umie jej objąć ramionami swego kanonu. A więc rodzi się nowe odrzucenie, alienacja, frustracja, brak szansy na ład i samorealizację. Podmiot liryczny tych wierszy jest postacią zdeintegrowaną, osamotnioną, szamocącą się. Dano mu klucz do labiryntu, lecz klucz coraz bardziej zgrzyta.

To niezwykle dramatyczne wiersze, pisane w gorączce. Zderza się w nich matryca naszej odwiecznej kanwy z chaosem dzisiejszej neoaksjologii. Nowe ikony współczesnej rzeczywistości nijak nie mogą się odnaleźć w krajobrazie po Biblii i Historii. Język tych wierszy jeszcze błąka się po naszej sakralnej mitologii, lecz co krok rozbija sobie timbr o zdesakralizowaną rzeczywistość. *Wszak światłość światłości potrzebuje. Obok na postumencie Faustyna / ciągnie druta Miastu – oj, dostanie się Jakuciowi, dostanie od bigotów i rydźów... Ale być może ten tomik zostanie niebawem uznany za przełomowy akt odwagi i szczerości o dobrych intencjach. W razie kłopotów służę Autorowi swoimi usługami adwokackimi. Może jednak nie będą potrzebne – czuję tu ogień, który sam sobie poradzi, a nawet porozrzuca wokół żwawe iskry.*

Zbiór Rafała Krause w jakiejś mierze jest porównywalny. Tu jednak Sacrum zostało zastąpione Złotym Cielcem Nowoczesności. Chaosem świata konsumpcyjnego i zautomatyzowanego, cyborgizacją rzeczywistości, biznesizmem. Bezdusznym reizmem aksjologii. Oto tytułowy wiersz tomiku: *To mój pamiętnik z powstania / powstania przedsiębiorstwa, gdzie świadczę / na rzecz pracodawcy. // Po prostu krzywo – / przysięstwo nie bywa karane, po prostu / idę z innymi marszrutą, przed i po / – pędem, bo łączy nas stosunek / pracy, zabezpieczony czasem określonym. // Zabezpieczony, bo wszyscy jesteście / mężczyznami, a nam, mężczyznom, ciężiej / udawać orgazmy. // Zabezpieczony dla tych najlepszych / i tych najgorszych. Dla tych, co patrzą / w okna. Dla tych, co rozpoznają swoich szefów / Po dźwiękach kroków. I dla tych, co mają / chęć czytać w kabinach, bo odgąd powstaje / moje przedsiębiorstwo, najbardziej kulturalnym / miejscem są toalety. Gównno warte / pamiętniki powstają na mocy / pełnych pęcherzy. // To są sentencje z prześwitów palet, / ściągnięte w ostatniej chwili z taśmy / to opozycja większa niż Solidarność, / marzenie o brudzie rąk / kosmetyczki, papieros w ustach dentysty, / to przerwy / między wierszami / w Excelu, przespane noc wszystkich / ochroniarzy. // To są słowa ze szczylin, to moja Atlantyda, / której obligacjom nikt nie wierzy. / To jest mój kanał z dopływem heroiny, / to ja z mojego powstania. // Jestem undergroundem, / Pochodzę // z Korei Północnej.*

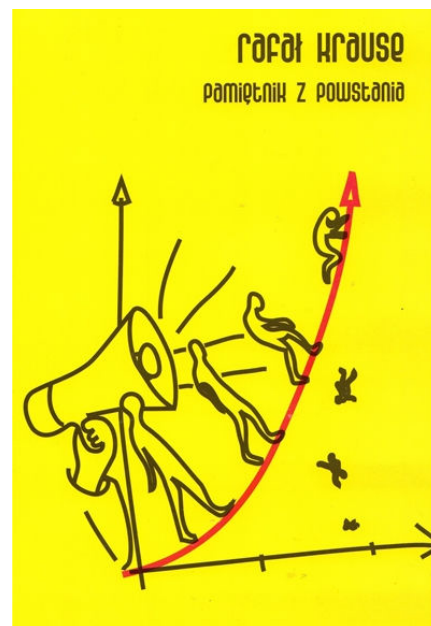
Musił nadejść ten czas: czas poezji yuppies. Tego nikt nie powstrzyma, nie odwróci. Już słyszę te lamentacje: co się dzieje z poezją! Jak się stoczyła! Otóż nie, nic z tego – jej świat i język są nowe, jak to się zdarzało w dziejach literatury już wielokrotnie. Wszystkich, którzy tego typu wiersze uznają za obrazoburcze uprzedzam: to są wiersze niebywale rozedrgane, celne, pełne prawdy, wsłuchujące się w nową rzeczywistość i boleśnie ją obnażające. To są wiersze bolesne, pełne nieprzystosowania i wyalienowania,

wołające o człowieczeństwo w zimnej Arktyce XXI wieku. To jest obrona własnego Ego.

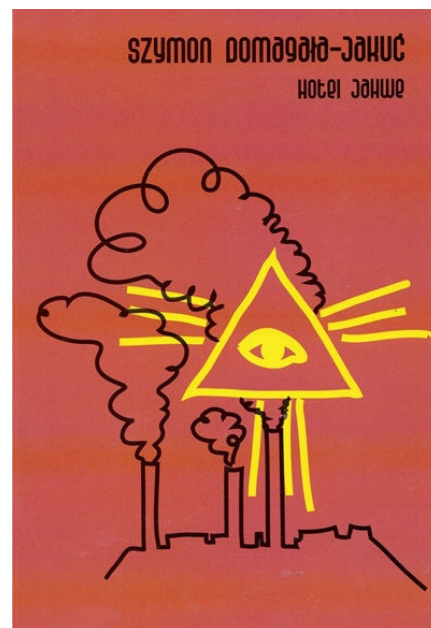
To jest także kolejna nowa dykcja nowych roczników. Myślę, że Jakuć i Krause zapiszą się jako jej ważni pionierzy.

Na okładce książki Jakucia Kacper Bartosz pisze: *Wiersze jako zapis permanentnej choroby na rzeczywistość zwichniętej religii, gorączki wżartej w pogmatwany rozpad miasta... Na okładce tomiku Krausego Zdzisław Jaskuła przekonuje, że osobliwy realizm autora jest próbą humanizacji rzeczywistości, a w centrum postawiony zostaje jednostkowy homo faber z całym jego egzystencjalnym uwikłaniem... Podpisują się pod tymi stwierdzeniami.*

Chłopaki, tak trzymać!



Rafał Krause, „Pamiętnik z Powstania”. Dom Literatury w Łodzi i SPP, Łódź 2013, s. 76.



Szymon Domagała-Jakuć, „Hotel Jahwe”. Dom Literatury w Łodzi i SPP, Łódź 2013, s. 70.